

czy zamiar, dopiero zamiar, objęcia przez państwo kolei północnej.

Pobyt namiestnika hr. Potockiego w Wiedniu nie miał wcale na celu ustąpienia jego. Nie było o tem wcale mowy ani na żadnej radzie ministrów (której w wcale nie było, gdyż ministrowie podróżują) ani też z cesarzem hr. Potocki o tem nie mówił. Że z powodu podeszłego wieku kiedyś ustąpić zechce, nie może się to stać nawet w końcu bieżącego roku, to są rzeczy możliwe, o których wtedy będzie miał czas hr. Potocki mówić. Wszelkie wieści o wręczeniu dymsji, o terminie, o przyjęciu jej przez cesarza, o następcy itp., które bujnie się krzewią w prasie wiedeńskiej i galicyjskiej, są płodami *martwej pory*.

Hr. Potocki jest zupełnie zdrow, pełen otuchy i ochoty do służby publicznej; jest tylko zmęczony, potrzebuje wypoczynku. Zmęczenie jest skutkiem wieku tylko.

Sejm galicyjski, w którym stronnictwa może się już logiczniej zarysować, nie zobaczy bynajmniej drugiego wydania sprawy Kamińskiego — czego się obawiano. Zdaje się, iż dr Smolka, którego poparciem p. Kamiński głównie swój wybór do sejmu zawdzięcza, nakłonił go stanowczo do tego, iż mandat złoży i więcej go nie przyjmie.

P. Kamiński może to i powinien uczynić. Dr Smolka przedstawił mu, że przez obecny wybór do sejmu otrzymał od wyborców swoich zupełne zadośćuczynienie, rehabilitację wobec opinii kraju i na tem też poprzestać powinien. Przyjęcie mandatu byłoby nietaktownem, mogłoby dać powód w sejmie do przykrych zajęć, na wyłączną uciechę naszych wrogów, byłoby też arcyniestosownem, skoro rezultaty śledztwa sądowego i parlamentarnego (lubo wiadome) nie są dotąd wcale ogłoszone. Własna godność p. Kamińskiego wymaga, aby poczekał na to ogłoszenie, a następnie, aby się oddał sprawom miasta, którego jest burmistrzem, a które dają mu aż z nadto zajęcia i pola do skarbienia zasług.

P. Kamiński postanowił o ile wiem zastosować się do tych przedstawień dra Smolki, których słuszność zupełnie uznaje.

Z innych spraw austriackich niezmiernie wagi jest rezultat wyborów w Czechach. Umiarkowany i pojednawczy sposób wyzyskania zwycięstwa przez czechów będzie decydował o postępie sprawy równouprawnienia i samorządu w Austrii. Na czechach ciąży w tej mierze wielka odpowiedzialność. Samo zwycięstwo nie rozstrzyga; umiejętność korzystania z niego jest nieomal ważniejszą, a w każdym razie trudniejszą. Po zwycięstwie można doznać jeszcze porażki, jeżeli kogo zwycięstwo oślepi, jeżeli zwycięzca zachoruje na bezwzględność, zwłaszcza w tak trudnych, *miejscowych* stosunkach, jakie są w Czechach. Nie rozgoryczenie wrogów byłoby dla czechów groźnem, ale zniechęcenie rządu i utrata zaufania u korony — gdyby zwycięstwa nadużył mieli...
Br. Z.

Z przemysłu górniczego.

Ogłoszone niedawno przez departament górniczy sprawozdanie statystyczne o przemyśle kopalnym

Każdy grucha, jak gołąb — każdy gotów przysiądź,
Że kochać będzie wiernie lat sto, nawet tysiąc.
Ten prozą, a ów rymem z uczuć się spowiada
I znanym trylem piosnkę swej miłości zdoła...

(zaczyna się szybko wachlować)

Na samą myśl — aż mi się znów gorąco robi!...

Wszyscy w zamian za serce o wzajemność proszą,
A w piersiach zamiast serca... ot, wachlarzyk noszą,
Któremu każdy umie dowolny kształt nadać,
Gotów go co minuta rozkładać i składać,

(rozwijają i składają wachlarz kilka razy ze śmiechem)

Tak i tak...

Na wachlarzu zaś wiecznie to samo:
„Kocham cię”, lub: „I love you”, — „Liebe!” — „Io
[t'amo]...”

Ach, bawi mnie ta miłość, jak parasol zmięta,
I owe wachlarzowe serce eksperymental!

(po chwili)

Choć... bądźmy sprawiedliwi! wieczne skargi, żale
Na tę niestalość mężczyzn, ich fałszy i zdrady —
Czy to słuszne?... (szepcemy) czy same nie grzeszymy
[wcale?..

(z udaną dobroduszością)

Nie wiem, lecz mi się zdaje, że są... są przykłady,
Które świadczą mniej chlubnie (do jednego z słuchaczy)

Niech pan nie przerywał —

O tej pleci, co... wachlarza często — nadużywa.
Ja sama, choć się do tych nie zaliczam rzędu,
Pewnie nie jestem wolną od wspólnego błędu —
I gdyby jakim cudem mój wachlarz niecnota
Przemówił i chciał paplać o wszystkim, co broił,

nasuwa nam kilka uwag ogólnych w sprawie produkcji górniczej w kraju naszym.

Dotyczą one głównie jednego działu górnictwa — wyrobu stali oraz tych gałęzi, na których wyrób ten musi się opierać, jak np. eksploatacja surowca.

Otóż według sprawozdania zachodzi pewien nie normalny stosunek pomiędzy produkcją materiałów surowych a produkcją zakładów przetwarzających te materiały: pierwsza jest znacznie mniejsza od drugiej. Jak daleko sięga ta dysproporcja, przekonamy nas porównaniem rezultatów wytwarzania w ostatnim dziesięcioleciu. Oto gdy w okresie tym produkcja stali zwiększyła się o 12 milionów pudów w całym państwie, eksploatacja surowca powiększyła się zaledwie o 4 miliony pudów.

Do takiego samego wniosku prowadzi badanie produkcji szyn stalowych dla dróg żelaznych, która dosięgła największych rozmiarów w tych miejscowościach, gdzie niema zupełnie przemysłu górniczego, a więc gdzie niema surowca. Wszak w jednej tylko gubernji warszawskiej produkcja szyn wynosi około 2 1/4 miliona pudów rocznie! Z drugiej znowu strony historia górnictwa krajowego nie zaznacza upadku fabryk żelaza, przeciwnie, stały ich postęp i rozwój.

Tu nasuwa się pytanie, z kąd biorą surowiec nasze fabryki stali i żelaza, które przecież bez tego materiału obyć się nie mogą? Ponieważ krajowa eksploatacja surowca nie może zaspokoić potrzeb przemysłu żelaznego i stalowego, przeto zakłady tego przemysłu sprowadzają surowiec z zagranicy. Napozór zdawaćby się mogło, iż takie uciekanie się do pomocy górnictwa obcego jest rzeczą zbyt trudną, jako wymagającą znacznych kosztów transportu i opłat celnych. W istocie kosztta te istnieją, lecz ich wpływ zmniejsza olbrzymie zapotrzebowanie produktów stalowych w Cesarstwie i umiejętnie obejście przeszkód celnych.

Co do pierwszego, t. j. zbytu na rynku wschodnie, to szybko rozwijający się przemysł powinien zachęcić krajowych właścicieli gniazd surowcowych do większej niż dotąd działalności górniczej. Sprawę tę podniósł tegoroczny zjazd górników w Warszawie, uchwalając wniosek o zmianach w ustawie co do koncesji na eksploatację rudy. Należy się też spodziewać, iż w chwili gdy rezolucje zjazdu wejdą w wykonanie, produkcja krajowego surowca wejdzie na inne, szersze tory.

Co się tyczy protekcji celnej, nadanej naszemu górnictwu, to dotąd nie możemy nie powiedzieć o dodatnich jej skutkach w dziale produkcji żelaza, surowca i stali. Dlaczego? Wszak wysokie taryfy celne, to najbardziej wpływowa broń z silniejszym ekonomicznie nieprzyjacielem zagranicznym? Odpowiedzi na powyższe pytanie dostarczają warunki lokalne, przedewszystkiem zaś charakter krajowego przemysłu stalowego, znajdującego się w ręku niemieckich przedsiębiorców.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na sposoby obejścia taryfy celnej przez niemieckich właścicieli kopalń i zakładów. Będąc oddawna jedynymi dostawcami stali dla rynków wschodnich, Niemcy nie mogli zachować się biernie wobec walki celnej. Korzystając z geograficznego położenia swoich ko-

palni surowca nad samą granicą Królestwa, przeprowadzili oni swoje zakłady po za pas graniczny, połączyli kolejami fabrycznymi zakłady z kopalniami i znowu wywalczyli zachwiane stanowisko głównego dostawcy żelaza i stali. Ruch w tym kierunku na chwilę nie ustaje, bo oto dowiadujemy się znowu, iż w r. b. kapitaliści niemieccy budują sześć nowych zakładów przemysłowych stali i żelaza nad samą granicą niemiecką w okolicach Sosnowca...

Patrząc na olbrzymi wzrost niemieckiej produkcji stalowej w kraju naszym, mimowolnie przypominamy sobie podobny proces w dziale przemysłu przedziałno-tkackiego przed 20—30-tu latami; dziś już dwie największe gałęzie przemysłu fabrycznego znajdują się w ręku obcokrajowców...

Pomyślniejsze wnioski nastęrcza badanie przemysłu węglowego, który w naszym południowo-zachodnim zagłębiu robi szybsze postępy, niż w innych basenach Cesarstwa, powołanych do silnego z niem kiedyś współzawodnictwa.

Według sprawozdania departamentu w r. 1881-ym polskie kopalnie dostarczyły 85 3/4 milionów pudów węgla, gdy w r. 1872-ym tylko 17,466,318 mil. pud., doniekie zaś 91,298,166 pudów w roku 1882-ym, a 36,907,289 pudów w r. 1872-ym. Szybkość więc we wzroście eksploatacji węgla przeważa po stronie kopalni dąbrowskiego zagłębia. Podjęte zaś obecnie usiłowania ku ulepszeniu środków komunikacyjnych, budowa drogi górniczej i dróg bocznych, podjazdowych, dają rękojmię, iż postęp przemysłu węglowego znajdzie wkrótce nowy silny bodziec.

Życzyćby tylko wypadało, ażeby do liczby sprzymierzeńców krajowego górnictwa przyłączyły się drogi żelazne przez obniżkę wysokich dziś taryf przewozowych. Ustawiczna walka, jaką toczy przemysł z taryfami kolejowymi, jest wysoce charakterystyczna. Drogi żelazne postępują z przemysłowcami tak, jakby nie czuły i nie przyznawały się do swojej od nich zależności, jakby nie pojmowały, iż udostępnienie nowych rynków handlowych i rozszerzenie promienia zbytu przez obniżkę taryfy, powiększa nie tylko zysk producentów, lecz i zysk samych kolei — przez zwiększenie ilości transportów.

Pomimo, iż dodatni skutek obniżki taryfy nie ulega wątpliwości, drogi żelazne jednak walczą wciąż przeciwko potrzebom ogólnym, dając przez to nieprzyjacielowi silną broń, znaną pod imieniem upaństwowienia kolei.

K. W.

Obywatelska zasługa.

Zmarły w roku 1880-ym hr. Jan Działyński, który tak hojnie łożył na różne wydawnictwa naukowe, a w szczególności na dzieła matematyczne i inżynierskie, powziął myśl przysłużenia się naszej młodzieży, pracującej w zakładach specjalnych, książką, mającą im pomódz przy nauce geometrii wykreslnej.

Do opracowania odpowiedniego tego przedmiotu zachęcił p. Ernesta Sagajłę, syna zmarłego przed kilkoma laty s. p. Adolfa, autora kilku dzieł matematycznych.

P. E. Sagajło, egzaminator i kierownik prac rysunkowych w szkole centralnej w Paryżu, oraz profesor geo-

Z pod wachlarza też one fruwały stadami,
Jak motylki, a potem zmieniają się w świcie
W cały rój nietoperzy, smoków i straszdeł,
Przygłuszając głos prawdy łomotem swych skrzydeł.

(zapalając się)

Plotka, to owad straszny, gorszy od szarańczy,
Od komarów, moskitów, zjadliwsza od osy,
Złość ludzka ją wykarmia, a zawiść ją nianczy —
Bezkarność jej, niestety — zapewniły losy;
Dogryzie do żywego, zakradnie się wszędzie,
Na pokrzywie i lilji, i na słońcu siedzie,
Jak rój spada szerszeni, ach, skaranie Boże!..
Opędzasz się... (czyni stosowne ruchy wachlarzem)

Ah!.. gdybym miała możliwość, ze wszystkich zbro-

Thukłabym, jak szarańczę plotkę i plotkarzy,
Tępiłabym tę plagę, bez wszelkiej litości,
Niszcząc całą jej rasę i wszystkie odmiany —

(uderzając z rosnącą pasją o dłoń wachlarzem)

Pac, pac, pac!.. aż do skutku.

(przerywając nagłe)

Macie, oto ofiara mojej zaciekleści!..
A to co?... złamany?..

Biedny mój wachlarzyku, piękny koniec tobie!..
(z westchnieniem)

Złamałam broń!..
Mój Boże, cóż ja teraz zrobię?..

